

Sofokles według Mądzika i Chodakowskiej w Teatrze im. Osterwy w Lublinie

Dwie Antygony

Najpierw zgasło światło, zaszumiało nad głowami, zaskrzypiało, z wysokości balkonu zjechało kilkanaście metrów folii, potem huknęło, ktoś z pierwszych rzędów zakrzyknął „Ludzie, pomocy!” i tak się zaczęła „Antygona” Anny Chodakowskiej i Leszka Mądzika.

Do tego przedsięwzięcia Teatr im. Osterwy w Lublinie przygotował się bardzo starannie. Zatrudnił najlepszych w kraju specjalistów od kostiumu (Zofia de Ines) i muzyki teatralnej (Zygmunt Konieczny). Uszyto czarne pokrowce na archaiczne złocenia i plusze w łóżach i na balkonach, żeby sala pogrążyła się w nowoczesnej czerni. Inscenizować miał bowiem twórca Sceny Plastycznej KUL rzeźbiarz mroku Leszek Mądzik. Za reżyserię zabrała się Anna Chodakowska, aktorka warszawskiego Teatru Studio, która objęła również główną rolę.

I stało się. Słońce Grecji zgasło i nad tragedią Sofoklesa zapadły egipskie ciemności. Zagrała mroczna, szeleszcząca jak pustynny piasek muzyka Koniecznego, a między jeżdżącymi w górę i w dół częściami scenografii Mądzika poczęły się majestatycznie przesuwające piękne kostiumy Zofii de Ines, led-

wo, ledwo wyłaniające się z mroków, na tyle jednak, abyśmy docenili wysmakowany projekt.

I dopiero gdzieś przy trzecim albo czwartym obrazie tej interesującej ruchomej wystawy malarskiej opadły mnie wątpliwości. A gdzież aktorzy? Jak się okazało, grali tam cały czas, tyle że inną sztukę. **Bo lubelska „Antygona” to właściwie dwie „Antygony”, które rozpoczynają się o godz. 19 na tej samej scenie, lecz nie mają wiele ze sobą wspólnego. I tylko jedna z nich aspiruje do rangi tragedii.**

„Antygona” Mądzika to historia fizycznego rozkładu Teb. O mieście tym mówi Tejrezjasz, że jest chore i skalane przez ptaństwo i psy żywiące się trupem Polinika, którego zakazał chować Kreon. I Mądzik to pokazuje. Architekturę sceny tworzą ruchome pomosty, pokryte białymi naroślami i cztery monumentalne skrzydła, z jednej

strony połyskliwe, z drugiej gnijące, które poruszają się z tyłu. Z tych elementów scenograf buduje mury miejskie, pustynię, cmentarzysko, pałac. A wszystko, co stworzy na scenie, ulega erozji. Rozpadają się także stroje i rozsypują się wiersze chóru, powtarzane przez wiele głosów. Pęka światło i przestrzeń. W Tebach unosi się zaduch śmierci.

Natomiast „Antygona” Anny Chodakowskiej opowiada o pewnej sympatycznej dziewczynie i jej niedoszłym teściu, dobrotliwym władcy Kreonie. Na skutek zbiegu okoliczności Antygona podpadła Kreonowi i zamiast wyjść bogato za mąż, skończyła źle, pociągając za sobą narzeczonego. Kiedy teść się zreflektował, było niestety za późno – oboje już nie żyli.

W finale tragedii Mądzika pojawiają się następne nagie ciała, czekające jak Polinik na garść piachu i pochówek. U Chodakowskiej Kreon na koniec stęka.

Tragedia Sofoklesa otrzymała w Lublinie wielką i oryginalną wystawę, za którą nie nadąża ak-

torstwo. Paweł Sanakiewicz w roli Kreona przypomina mi ławnika kolegium ds. wykroczeń, który łagodnie perswaduje Antygonie pomysł pochowania brata, jakby chodziło o mandat za złe parkowanie. Przyznaję tu rację Annie Chodakowskiej: w tej sytuacji trudno się buntować. Chociaż aktorka sugestywnie oddaje szlachetne wnętrze bohaterki, bez starcia równorzędnych racji moralnych tragedii nie ma.

Konflikt próbuje wywołać podniesionym głosem Jerzy Kurczuk (Hajmon), ale wychodzi z tego nie więcej niż rodzinna sprzeczka. Najbardziej wyraziste role powstały na drugim planie: to Poślaniec Jana Wojciecha Krzyszcza, relacjonujący w napięciu śmierć Antygony i Hajmona oraz wieszczek Tejrezjasz Henryka Sobiecharta, który nie tylko w poruszający sposób głosi przepowiednie, ale też umie trzymać na rękę żywego jastrzębia (wróżba z ptaków była dla antycznych Greków podstawowym źródłem poznania przyszłości).

Aktorów tłumaczy fakt, że autor inscenizacji nie zostawił wiele miejsca na niepewny element ludzki. Jak każdy plastyk Leszek Mądzik woli używać w teatrze figur i sylwetek zamiast żywych i działających ludzi. Wiele lat temu zrezygnował z pokazywania człowieka na Scenie Plastycznej KUL. Po obejrzeniu lubelskiej „Antygony” zrozumiałem dlaczego.

Roman PAWŁOWSKI

Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Sofokles: „Antygona”, przekład: Stanisław Hebański, inscenizacja i scenografia: Leszek Mądzik, reżyseria: Anna Chodakowska, kostiumy: Zofia de Ines, muzyka: Zygmunt Konieczny. Premiera 18 lutego.